

GŁOS na Wieniawskiego

Wtorek 11 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154

Jak oni słuchają...



BARTOSZ BRYŁA: Nie przywiązuję większej wagi do drobnych pomyłek pamięciowych czy drobnych niedokładności. Liczy się przede wszystkim wizja muzyki, którą kreuje na estradzie skrzypek. Str. 3

VADIM BRODSKI: Zwycięstwo w Konkursie Wieniawskiego było dla mnie furtką na cały świat. (po chwili milczenia) Tak mi się przynajmniej na początku wydawało. Str. 11

FELIETON NA DZIŚ

Chaconne

Niektórzy twierdzą, że Johann Sebastian Bach napisał chaconne d-moll, by opłakiwać swą zmarłą żonę – Marię Barbarę. Oto barokowy taniec, który słyszeliśmy już setki razy. Taniec życia i śmierci, miłości i samotności, Spełnienia i Tęsknoty. Cztery struny skrzypiec, które zaklinają cały świat. Byli i tacy, którzy skrzypcom nie dowierzali. Brahms opracował chaconne w wersji fortepianowej (na lewą rękę), Busoni powierzył dźwięki obu ręką pianisty. Popularne są transkrypcje: organowa i klawesynowa (van Asperen!). Wśród wielu wersji gitarowych prym wiedzie ta, której autorem jest Segovia. Mamy aranżacje na wielką orkiestrę symfoniczną (nieodzwony w tym temacie Stokowski) i na flet solo. Jeśli miałbym wybrać którekolwiek z opracowań (choć szczerze mówiąc wolałbym zostać przy skrzypcach), to bez zastanowienia sięgnąłbym po lutniową wersję Hophinsona Smitha. Swym wykonaniem czaruje on wielką opowieść o tym, co Niespełnione. Pewien poznański kompozytor swój cykl wykładów ze studentami Akademii Muzycznej rozpoczyna od wspólnego słuchania słynnej chaconny jako niedoścignonego wzoru muzycznej opowieści. Chaconne zabrmi na konkursie 17 razy. Każdorazowo probierzem tego, czy została zagrana dobrze, powinna być intensywność ciszy po tym, gdy wybrzmi ostatni jej dźwięk.

Adam Banaszak

„DWÓJKA” RZĄDZI



Ekipa radiowej „Dwójki” pracuje w pocie czoła. Oto Magdalena Łoś i Agata Kwiecińska prowadzą wtorkowe popołudniowe przesłuchania. Przed południem w tym samym miejscu – na balkonie Auli – siedzieli Jacek Hawryluk oraz Piotr Matwiejczuk. W dziennikarskiej ekipie „Dwójki” są jeszcze w Poznaniu: Klaudia Baranowska, Barbara Schabowska oraz Adam Suprynowicz. Podczas inauguracji można było spotkać także zawsze czujną dyrektorkę programu II Polskiego Radia, Małgorzatę Małaszkę. To dzięki nim – i nieocenionym realizatorom – młodych muzyków mogą słuchać nie tylko wszyscy obecni w Auli Uniwersyteckiej, ale także rozsiani po Polsce i świecie (internet!) melomani. Co byśmy zrobili bez radiowej „Dwójki”? TC

FOT. RR STUDIO

WYPISY Z LITERATURY

WITOLD GOMBROWICZ – DZIENNIK (1962)
Zanotuję na marginesie, żeby nie zapomnieć: jeśli chcesz muzyka wytrącić z równowagi i wprowadzić w osłupienie, że już ani be, ani me – atakuj Bacha! Wydaje się, jak gdyby to jeszcze im pozostało: Bach. Naturalnie trzeba wpięrow wykażać, że się nie jest ignorantem – i wtedy dopiero znieńska zaatakować!

RAINER MARIA RILKE – MUZYKA (...)
Uczucia do kogo? O, ty przemiano uczuć w co?: – w słyszalny krajobraz. Ty obca: muzyko. Ty nas przerastający przestworze serca.

Nasza najtajniejsza sprawa, co przewyższając nas, wybuchła z nas – święte pożegnanie: gdy to, co jest naszym wnętrzem, nas otacza jako najbardziej wypróbowana dal, jako druga strona powietrza: czysto, ogromnie, już nie do zamieszkania.
(przekład: Mieczysław Jastrun)

ZBIGNIEW HERBERT – SKRZYPCE
Skrzypce są nagie. Mają chude ramionka. Niezdarnie chcą się nimi zasłonić. Płaczą ze wstydu i zimna. Dlatego. A nie, jak twierdzą recenzenci muzyczni, żeby było piękniej. To nieprawda.

ADAM ZAGAJEWSKI
Tam, gdzie oddech
Stoi samotnie na scenie i nie ma żadnego instrumentu.
Kładzie dłonie na piersi, tam, gdzie rodzi się oddech i gdzie gaśnie.
To nie dłonie śpiewają i nie piersi.
Śpiewa to, co milczy.

JALU KUREK – SABALOWE GĘŚLE
W lesie szumią, zanim je ścięto. W bólu wygięto, struną napięto. W drzewne skrzypcowe ciało życie dźwiękowe wkleto. Na ręce jaworowe wzięto. Płakało.

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, Wojciech Błaszczuk, druk: Hemigraf. Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polska Presse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Najważniejsza jest **dusza**

Z Bartoszem Bryłą o tym, aby każdego dnia na Konkursie Wieniawskiego można było słuchać muzycznych kreacji, rozmawia **Stefan Drajewski**

Kiedy słucha Pan tych młodych skrzypków, to czego pan szuka: umiejętności technicznych, czy może duszy?

Dla mnie najważniejsza jest dusza. W tej chwili wielu skrzypków na świecie potrafi szybko grać, mało jest natomiast takich, którzy potrafią grać pięknie. Nie ukrywam, że nie przywiązuję większej wagi do drobnych pomyłek pamięciowych czy drobnych niedokładności. Liczy się przede wszystkim wizja muzyki, którą kreuje na estradzie skrzypek.

W konkursie startują jeszcze dzieci i już dojrzały artyści. Jak ich ze sobą porównywać i oceniać?

Na konkursie wszystkich uczestników traktujemy jedną miarą. Są konkursy, na których gra się za parawanem i nikt nie zna ani wieku, ani nawet płci grającego. Czasami młody skrzypek gra dojrzałe, wspaniałe, ale są muzycy w wieku 30 lat, którzy też mają kłopoty z interpretacją..

Czy instrument, na którym gra uczestnik konkursu jest aż tak ważny, jak się nam powszechnie wydaje?

Jurorów nie interesuje instrument, a każdy uczestnik gra na takim, jakim dysponuje. Podobnie jak w rajdach samochodowych. Lepsze wygrywają. Bywają muzycy, którzy potrafią na dobrym instrumencie zagrać nieciekawie, a na gorszym – rewelacyjnie. Na dobrym instrumencie można się z pewnością lepiej pokazać.

Dlaczego jurorzy na konkursach zazwyczaj wywołują kontrowersje wśród publiczności?

W poważnych konkursach uczestniczy zawsze duże grono jurorów. Na Konkursie Wieniawskiego jest ich dwunastu. Każdy ma swoje preferencje, ale dopiero suma daje ostateczny wynik. Poza tym, inaczej zachowują się melomani, którzy często kierują się emocjami i czynnikami pozamuzycznymi, a inaczej profesjonalni jurorzy. Bardzo często zdarza się jednak obopólna zgoda.

W której roli czuje się pan najbardziej komfortowo: skrzypka koncertującego, pedagoga, czy jurora?

Trudno odpowiedzieć. Każdą z tych dyscyplin lubię. Jurorowanie to trudna i odpowiedzialna praca. Trzeba być skoncentrowanym non stop. Pedagogika jest moją pasją, którą zajmuję się już prawie 30 lat. Zostałem asy-



Bartosz Bryła, wiceprzewodniczący jury Konkursu Wieniawskiego

FOT. PAWEŁ MECZNIK

stentem pani profesor Jadwigi Kaliszewskiej już w czasie studiów. A granie? Gram od piętego roku życia. Cieszę się, że mogę zamieniać się tymi rolami.

Pamięta Pan monet, kiedy stanął Pan na estradzie Auli Uniwersyteckiej podczas Konkursu Wieniawskiego?

Zawsze. Byłem bardzo młodym człowiekiem i było to wielkie przeżycie. Wiedziałem, że jestem dobrze przygotowany i chciałem jak najlepiej zagrać. To był konkurs, który nazwano meczem Japonia kontra reszta świata. Otrzymałem się w 1981 roku.

Pięć lat temu prawdopodobnie emocje za sprawą powizań rodzinnych wróciły.

Tak. Wtedy grał Michał, mój syn i Agata Szymczewska, moja studentka. Chyba się nawet bardziej denerwowałem niż wtedy, kiedy ja startowałem. Agata Szymczewska wygrała tamten konkurs. W tym roku Michał będzie grał solo na altówce w Sinfonii Concertante Mozarta z kandydatami w trzecim etapie i pewnie znowu będę się denerwował.

Czy w globalnej wiosce, w obrębie której przemieszczają się nauczyciele i uczniowie, możemy jeszcze mówić o narodowych szkołach skrzypcowych: kiedyś mówiło się szkoła polska, rosyjska, amerykańska...

Oczywiście, że istnieją. Ktoś, kto zmienia miejsce zamieszkania, a wykształcił się w określonej tradycji, w konkretnym środowisku, to zabiera nie tylko walizkę ze sobą, ale również doświadczenia życiowe. Podczas preselekcji w Poznaniu Maxim Vengerov mówił o świetnym przygotowaniu polskich skrzypków. Przyznał, że to go nie zaskoczyło. I jest to zasługa naszego systemu edukacji. Dzieci od 7 roku życia łączą szkołę muzyczną z ogólnokształcącą. W Niemczech czy Hiszpanii nie ma szkolnictwa pierwszego stopnia i pewnie wiele talentów umyka, co nie znaczy, że nie ma tam świetnych skrzypków. Powiem tylko, że w większości orkiestr niemieckich koncertmistrzami są Polacy. To o czymś świadczy.

Czego Pan oczekuje, siadając każdego dnia wśród 13 sprawiedliwych?

Czekam na piękną grę, na muzyczną kreację...

Samotne skrzypce

Tegoroczna edycja Konkursu Wieniawskiego przyniosła znaczne zmiany regulaminowe. Jedną z nich – w moim przekonaniu istotną – to umieszczenie w I etapie wyłącznie dzieł na skrzypce solo. Słuchamy zatem fragmentów Bachowskich sonat i partit, kaprysów Paganiniego i Wieniawskiego oraz wybranego (wśród kompozycji Bartóka, Ernsta, Kreislera, Milsteina, Schnittkego i Ysaÿe'a) dowolnego utworu solowego. Tym samym skrzypka nie wspiera ani zespół instrumentalny, ani partia fortepianowa. Przez meandry muzyczne musi on przedzierać się samotnie i wyłącznie na sobie skupiać całą uwagę słuchaczy, przekonując ich do siebie i swoich propozycji interpretacyjnych. Podczas niedzielnych przesłuchań tak wysoko ustawiona poprzeczka wydawała się być dla większości występujących trudnym do rozwikłania problemem.

A jak z owym wyalienowaniem skrzypiec radzili sobie uczestnicy wczorajszej sesji przedpołudniowej? Koreanka Soyoung Yoon, która zdecydowanie wysunęła się na pierwsze miejsce w nieoficjalnych rankingach, w solowych dziełach skrzypcowych czuła się znakomicie. Niemal zrosnięta z instrumentem (Guadagnini, 1773 r.), wydobywała z niego całe bogactwo ciemnych barw, niezwykle delikatne nasycenia w piano i szlachetnie brzmiące forte. Radowała się grą, tym bardziej, że nie przeszkadzały jej żadne problemy techniczne. Brawurowy Kaprys nr 24 Paganiniego, z zachwycającymi flażoletami, płynącymi chyba z nieba, oraz La Cadenza Wieniawskiego, wykreowana nie tylko z doskonało-



Soyoung Yoon

FOT. RR STUDIO

ścią szczegółów technicznych, lecz przede wszystkim ze wsłuchaniem się w treść muzyczną – dowiodły znakomitego przygotowania wioliniistycznego i obycia estradowego. W Adagio i Fudze g-moll BWV 1001 Bacha Yoon oddychała wraz z muzyką, dając jej spokój i czas na wy-

brzmienie. Także w Recitativo i Scherzo – Caprice Kreislera skrzypce Koreanki wyśpiewały najpiękniejszą pieśń, oplecioną pełną polotu wirtuozerią.

Bardzo dobrze wypadł w repertuarze solowym Rosjanin Aylen Pritchinn. Oba kaprysy (nr 7

Dwa na dwa

Drugi przedpołudniowy odcinek serialu pod tytułem „Przesłuchania Konkursowe” miał dwie role pierwszoplanowe oraz dwie drugoplanowe. Soyoung Yoon (Korea Południowa) zachwycała. Najpierw sukienką: szafirowa, długa, przylegająca do ciała, ze świecidełkami w górnej części. Ale suknia to tylko dodatek. Opakowanie. Ważniejszy jest środek – wypełnienie. Powiedzieć, że nie było w jej grze fałszywej nuty, to nic nie powiedzieć. Koreanka jest bardzo muzykalna, ekspresyjna (Kaprys op. 10 nr 7 – La Cadenza Wieniawskiego), gra bardzo efektownie (Kaprys op. 1 nr 24 Paganiniego), elektryzująco. To może jeszcze nie wirtuoz, ale blisko. Bardzo. Dalej – Aylen Pritchinn (Rosja) – grający na skrzypcach Bergonziego z 1719 roku. Po raz kolejny okazało się właśnie, jakie znaczenie ma dobry instrument. Ale nie tylko dzięki niemu Pritchinn potrafi brzmieć ciepło, by po chwili przeciąć powietrze ostrą, wi-

brującą, podniebną frazą (VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27 Ysaÿe'a). Wszystko dzięki świetnej technice, błyskotliwości i zwierzęcej wręcz ochocie grania, które mogą go zaprowadzić daleko. To moi faworyci jeśli jeszcze nie na finał, to na III etap z pewnością. Wreszcie dwie Polki – Maria Włoszczowska oraz Małgorzata Wasiucionek. W grze tej pierwszej czuć młodość, wrażliwość, szczerą i wewnętrzne światło, które być może potrzebuje jeszcze czasu, by zaświecić pełnym blaskiem. Ale już III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 – Ballade Ysaÿe'a mogła się bardzo podobać. Wasiucionek olśniła także ostatnim utworem (wybrany) w programie – A Paganini Schnittkego. Jakby poprzednie dzieła miały pójść w niepamięć i skrzypaczka czekała tylko na ten. Co na to jury?



Małgorzata Wasiucionek

Tomasz Czyz

Paganiniego i La Cadenza Wieniawskiego) zagrał świetnie technicznie, precyzyjnie, przestrzennie. Jego VI Sonata Ysaÿe'a urzekła mnie prowadzeniem interesującej, zróżnicowanej emocjonalnie narracji. W Bachu natomiast (Grave i Fuga a-moll BWV 1003) – pomimo mądrego rozplanowania polifonii – zabrakło mi oddechu, czasu, refleksji.

Maria Włoszczowska zaprezentowała duży temperament w interesująco interpretowanej Sonacie-Balladzie Ysaÿe'a. Oryginalnie wykonała Adagio i Fugę C-dur BWV 1005: człon pierwszy zabrzmiał bardzo wolno, majestatycznie, dostojnie, a Fuga niezwykle energicznie, chwilami nawet zbyt ostro. Wysoki pułap komplikacji instrumentalnych w Kaprysie nr 2 Paganiniego okazał się dla skrzypaczki nie do przekroczenia, lepiej natomiast poradziła sobie z Prélude Wieniawskiego.

Duże brawa należały się Małgorzacie Wasiuszonek za wybór dzieła Schnittkego A Paganini. Tę rozbudowaną, najeżoną trudnościami technicznymi kompozycję skrzypaczka wykonała w sposób przejrzysty kształtując formę, dobrze radząc sobie z naprawdę „piekielnymi” zawłościami materii muzycznej. Wydaje się, że muzyka współczesna jest jej żywiołem. W utworach „tradycyjnych” pokazała solidne przygotowanie, jednakże jeszcze bez odświeżenia wrażliwości i głębi przeżycia.

Sluchając Lisy Izumi z Wielkiej Brytanii odnosiłam wrażenie, jak gdyby prezentowane przez nią pozycje należały do tej samej epoki stylistycznej. Podobny rodzaj dźwięku i jednakowe nasycenie dynamiczne, a także jakiś rodzaj obojętności wobec granej muzyki oraz swoista „grzeczność” interpretacji sprawiły, iż ten występ zaliczam do mniej udanych. Może gra Izumi nabierze rumieńców, kiedy – w innym repertuarze – nie będzie już tak osamotniona, wspierana i inspirowana przez pianistę lub orkiestrę.

Teresa Dorocha-Brodniewicz



FOT. RR-STUDIO

Robić muzykę



Stefan Tarara

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Podczas pierwszego etapu konkursu jurorzy – jak sami przyznają – sprawdzają warsztat skrzypków. Coś, co mnie nie interesuje. Od początku, od pierwszej konkursowej nuty czekam na osobowość artystyczną, która mnie zaczaruje, porwie, oburzy... Nie interesuje mnie, ile ma lat, skąd pochodzi, czyim jest uczniem. Nawet nie zaglądam do biogramów.

Każdemu młodemu artyście, który wychodzi na scenę daję kredyt, oczekuję tylko, że mnie uwiedzie swoją muzyką. Zawsze w takiej sytuacji przypominają mi się słowa wspianego człowieka i kompozytora – Floriana Dąbrowskiego: „jest dobrze, on robi muzykę”. Podczas wczorajszych popołudniowych przesłuchań tylko dwoje zdałoby egzamin u Profesora: Stefan Tarara (zbieżność naszych imion nie ma tu znaczenia) i Joanna Kreft.

Stefan Tarara zwrócił na siebie uwagę pięć lat temu i zapadł mi w pamięć. Był młodym nieopierzonym skrzypkiem. Wrócił chyba, aby udowodnić, że wtedy nie powiedział nam wszystkiego. Powroty najczęściej nie są udane, ale tym razem stało się inaczej. Od pierwszego taktu Bacha dotarło do mnie, że za chwilę może się coś wydarzyć, że coś będzie się działo. Wkrótce zapomniałem o długopisie, notatkach... Muzyka wielkiego Bacha rozlała swoje emocje i zawaładnęła mną. Tarara nie odgrywał nut, on je układał w osobistą narrację, w której liryzm miesza się z epiką, a poezja z rzeczywistością.

Niemiecki skrzypek dojrzał. Na estradzie „robi muzykę” i dzieli się z tym innymi. W jego wykonaniu Kaprysy Paganiniego i Wieniawskiego nie były tylko popisem wirtuozerii, ale rozmową z publicznością na temat kategorii piękna, które może mieć bardzo różne oblicza.

Popołudniowe przesłuchania poniedziałkowe zamknęła Joanna Kreft, która wyszła na estradę po Tararze i zaproponowała zupełnie inny rodzaj muzykowania. Trudno się dziwić – inna wrażliwość, inna szkoła, inne doświadczenie sceniczne. Jej graniu określiłbym jednym słowem: intrygujące. Ani na moment nie pozwoliła mi na oderwanie się od tego, co się dzieje w muzyce, którą tworzy. Nawet jeśli nie do końca przekonała mnie swoją interpretacją Kaprysów.

Niestety, zdaje się, że trema zjadła Sandrę Haniszewską. A o występie Rafaela Nováka można powiedzieć tylko tyle, że skrzypek nie bardzo wiedział, co gra, co chce publiczności pokazać.

Po dwóch dniach zmaganiach konkursowych w kuluarach pojawia się już giełda nazwisk faworytów. Na mojej prywatnej giełdzie – oprócz Stefana Tarary i Joanny Kreft – są już: Soyoun Yoon (która oślśniła mnie wczoraj przed południem) oraz Arata Yumi i Aysen Ulucan.

Stefan Drajewski

Wieniawski w książkach i nie tylko

Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego popularyzuje postać swojego patrona przez liczne wydawnictwa. Są to partytury (wydawane we współpracy z Polskim Wydawnictwem Muzycznym), książki oraz płyty CD i DVD.

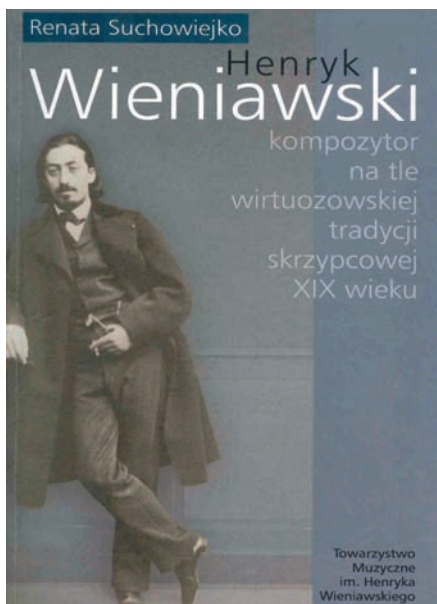
Jednym z najbardziej znaczących przedsięwzięć jest rocznica publikacji kolejnych tomów „Dzieł Wszystkich Henryka Wieniawskiego”, która dzieli się na dwie grupy. Seria A zawiera partytury kompletu utworów kompozytora, jak również fragmenty i szkice. Seria B składa się z publikacji książkowych, następnie korespondencji, recenzji, dokumentów osobistych.

To właśnie w tej serii ukazała się w 1996 roku książka „Henryk Wieniawski. Kompozytor – wirtuoz – pedagog” Edmunda Grabkowskiego. W 2005 roku wydana została książka Renaty Suchowiejko „Henryk Wieniawski – kompozytor na tle wirtuozowskiej tradycji skrzypcowej XIX wieku”, a w 2009 roku „Henryk Wieniawski. Katalog tematyczny dzieł” autorstwa Andrzeja Jazdona.

Inne wydawnictwa książkowe to „Da Capo. 70 lat Międzynarodowych Konkursów im. Henryka Wieniawskiego” (autorstwa Romualda Połczyńskiego), „Henryk Wieniawski w Wielkopolsce” Edmunda Grabkowskiego, a także pozycje anglojęzyczne: „Henryk Wieniawski. Composer and Virtuoso in the Musical Culture of the XIX and XX Centuries” oraz „Henryk Wieniawski and the 19th Century Violin Schools. Techniques of Playing, Performance, Questions of Sources and Editorial Issues”. Te dwie książki ukazały się pod redakcją Macieja Jabłońskiego i Danuty Jasińskiej.

Wśród wydawnictw płytowych szczególne miejsce zajmuje elegancki box „Laureaci Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego w latach 1935-2001”, który składa się z dwunastu płyt, na których znajdują się zapisy koncertów galowych podczas kolejnych konkursów. Po edycjach w 2001 i 2006 roku ukazały się również „Kroniki Konkursu”, odpowiednio na siedmiu i trzynastu krążkach.

Pośród innych płyt znajduje się m.in. „Bartek Nizioł plays Henryk Wieniawski's works”. Tego



skrzypka usłyszeć można także na albumie „Henryk Wieniawski. 1 i 2 koncert skrzypcowy” – w „II Koncercie skrzypcowym d-moll” z towarzyszeniem Sinfonii Varsovi pod batutą Grzegorza Nowaka, na tym samym albumie „I Koncert skrzypcowy fis-moll” wykonuje Piotr Pławner. Interpretacje obydwu skrzypków można usłyszeć też na dwupłytowym albumie „Henryk Wieniawski. Utwory na skrzypce solo, dwoje skrzypiec oraz skrzypce z fortepianem” – wraz z Konstantym Andrzejem Kulką i Danielem Stabrawą, skrzypkom akompaniują Elżbieta Stabrawa i Andrzej Tatarski.

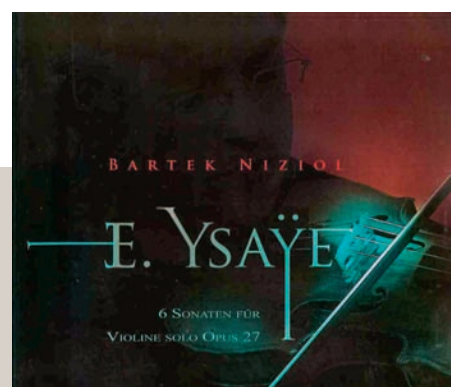
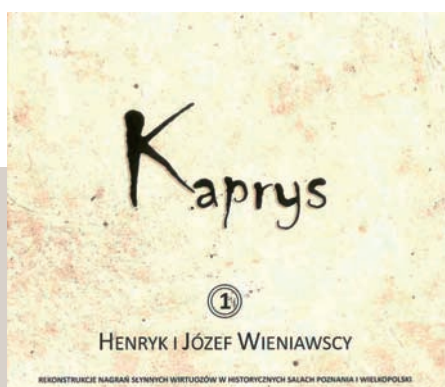
Intrygującym projektem jest słuchowisko „Kaprys. Henryk i Józef Wieniawscy”. Słuchowisko to dotyczy pobytów braci-muzyków w Poznaniu i koncertów, jakie wtedy dawali. Wydawnictwu towarzyszy suplement w postaci czterech utworów obydwu artystów, w tym jed-

nego wspólnego („Grand Duo Polonaise”), wykonywanych przez Martę Pawłowską, Marcina Sikorskiego, Marzenę Michałowską i Laurę Sobolewską. Kompozycje obydwu braci znajdują się też na płycie „Henryk Wieniawski, Józef Wieniawski. Violin and piano works” – w interpretacji Patrycji Piekutowskiej i Edwarda Wolanina.

Muzyka Henryka Wieniawskiego została odczytana na nowo przez Classic Jazz Quartet, któremu na albumie „Wieniawski” towarzyszy Maciej Strzelczyk. W instrumentarium znalazły się m.in. gitara basowa i skrzypce elektryczne, przez co interpretowane utwory nabrały nowoczesnego charakteru.

Piotr Tkacz

17 października promocja najnowszych wydawnictw Towarzystwa



Skrzypce w szpitalu*

Fiberoskop powoli, ostrożnie wprowadzono do wnętrza pacjenta. Badanie wymagało precyzji i, co tu dużo mówić, uczucia, bo i pacjenci Wielkopolskiego Centrum Onkologii w Poznaniu byli wyjątkowi. Tym razem bowiem diagnozę postawiono parze... skrzypiec. I to nie byle jakich, bo jeden z instrumentów pochodzi z 1734 r. i jest dziełem Giuseppe Bartolomeo Guarneriego, zwanym del Gesu.



Mateusz Smół ze swoimi skrzypcami na badaniu w szpitalu

FOT. WALDEMAR WIEGALSKI

Zbadano to, co gołym okiem trudno dostrzec, chyba że zdejmie się płytę. – Dzięki fiberoskopowi lutnik jest w stanie zobaczyć to, co go interesuje – twierdzi Sławomir Smół, poznański neurochirurg. – Może bezdotykowo ocenić wnętrze instrumentu, nie zdejmując płyty. Taki cieniutki wężyk, który mo-

że mieć maksymalnie 4 milimetry średnicy, nie jest w stanie nic uszkodzić.

Doktor Smół zaaranżował badanie skrzypiec, bo: „jak ma się w domu lutnika i muzyka, a samemu jest się lekarzem, to te dwa światy – muzyczny i medyczny – się przenikają” – tłumaczy.

Prof. Honorata Stalmierska z poznańskiej

Akademii Muzycznej dodaje, że tak naprawdę pomysłodawcą przedsięwzięcia był prof. Andrzej Łapa, który przygotowując się do wykładu inauguracyjnego rok akademicki, postanowił studentom opowiedzieć coś nowego.

Na pierwszy ogień poszły skrzypce prof. A. Łapy.

– Tam widać kołeczek. Jest łątka w okolicy duszy na płycie wierzchniej – mówi prof. Wojciech Goluśński, szef oddziału chirurgii głowy i szyi w WCO. – A dalej belka basowa. – A tu są moje inicjały i data – dodaje podekscytowany prof. A. Łapa.

Równie pomyślnie przebiegło badanie skrzypiec Guarneriego. Okazało się, że wymagają odkurzenia, bo wnętrze jest nieco „zaśmiecone”.

– Mateusz, musisz wziąć odkurzacz i zrobić porządek – żartuje prof. W. Goluśński. Pytany o ocenę pacjentów skwitował krótko: „Fantastyczni”!

Mateusz Smół, poznański skrzypek, który obecnie jest studentem prof. Bartłomieja Nizioła w Hochschule der Künste Bern w Szwajcarii, dostał Guarneriego z Fundacji Maggini Stiftung na czas Konkursu Wieniawskiego.

– Wielu marzy o takim instrumencie – wyjaśnia Mateusz Smół. – W październiku, po konkursie muszę oddać instrument. Ludzie patrzą i mówią, że nie jest najładniejszy, a nawet brzydki, ale brzmi fenomenalnie. Dla mnie te skrzypce są bezpieczne.

Mateusz Smół nie ukrywa, że „jego” Guarneri ma pokaźną cześćkę różnych badań, bo na Zachodzie instrumenty oceniają także medycy. A ojciec młodego skrzypka zapowiada, że będzie namawiał Akademię Muzyczną do zakupu fiberoskopu.

Bogna Kisiel

* Tekst ukazał się w sierpniu na łamach „Głosu Wielkopolskiego”

<p>SPONSOR NAGRODY PUBLICZNOŚCI:</p> 	<p>ORGANIZATOR WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:</p> <p>TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO W POZNANIU</p> <p>allegro</p> <p>WSPÓLORGANIZACJA I WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>instytut muzyki i tańca</p> <p>MIIT</p>	<p>WSPÓL-ORGANIZATORZY:</p>   	<p>PARTNERZY KONKURSU:</p>  	<p>WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego</p> <p>Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego</p> <p>POZnań</p>	<p>SPONSOR GŁÓWNY KONKURSU:</p>  <p>SPONSORZY:</p>  
<p>SPONSOR NAGRODY JURY MŁODYCH:</p>  <p>Samochody Użytkowe</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>      	<p>WSPÓLPRACA:</p>   	<p>WSPÓLPRACA:</p>     	<p>WSPÓLPRACA:</p>     	<p>WSPÓLPRACA:</p>     

Kiedy skrzypce grają, jak oni słuchają!



Muzyki słuchamy na różne sposoby. W domu rozsiadamy się wygodnie w fotelu, możemy założyć słuchawki, odłączyć od świata. Możemy słuchać samotnie, z najbliższymi, zbiorowo. Głośno, cicho. Sącząc, oddychając. Z przerwami, longiem. W sali koncertowej nigdy nie jesteśmy sami, ale możemy wytworzyć wokół siebie kokon intymności. Choćby przez zamknięcie oczu. Przecież nieraz na różnych konkursach uczestnicy stają za parawanem. Muzyka jest przecież do słuchania. *TC*



SERIAL O WIENIAWSKIM (2):

W Paryżu

W wieku 8 lat Henryk Wieniawski wyjechał wraz z bratem, Tadeuszem do Paryża. Miasto kompletnie zaskoczyło chłopca. Czym? „Intensywnością życia, ruchliwością ulic, stanowiących ostry kontrast z patriarchalno-monotonnym rytmem Lublina, zabytkowymi budowlami, bulwarami” – pisał w biografii Wieniawskiego Władimir Grigoriew. Ale Polacy w Paryżu nie mogli czuć się obco, ponieważ to tam biło wówczas serce polskiej emigracji. Patriotyczne zebrania odbywały się pod przewodnictwem Juliana Ursyna Niemcewicza i Adama Mickiewicza. Natomiast paryskie kręgi artystyczne były wobec polskich przybyszów przychylnie usposobione.

Mały Wieniawski trafił pod opiekę Josepha Massarta, nauczyciela zakochanego w twórczości Paganiniego. Massart nie był typem klasycznego akademika, stosował niekonwencjonalne metody nauczania, pielęgnował w swoich uczniach indywidualizm. Jego pierwiastek od razu zauważył w grze Henryka Wieniawskiego. Na początku sprawdził, czy przyszły wirtuoz skrzypiec ma dobrą pamięć. Massart kazał mu przez dwa tygodnie trzymać się od instrumentu z dala i wyuczyć się na pamięć jednego z koncertów Kreutzera. Po 14 dniach Wieniawski chwycił za skrzypce i odegrał go bezbłędnie. Massart wiedział już, że trafił mu się nie lada brylant.

Ale do paryskiego konserwatorium przyjmowano tylko Francuzów, w dodatku tych, którzy ukończyli 12 rok życia. Z tego powodu do szkoły nie dostał się m.in. młody Franciszek Liszt. Za Wieniawskim wstawiła się jednak rosyjska ambasada – ministerstwo wydało specjalny dekret, na mocy którego ośmioletni muzyk został przyjęty na studia. Rząd rosyjski ofiarował mu stypendium.

Życie Wieniawskiego przez kolejne lata upływało mu na wzmoczonych ćwiczeniach i... kłopotach z gospodynią domu, w którym mieszkał. Pani Voislin nie stosowała wobec chłopca żadnej taryfy ulgowej, złośliwie każąc nosić mu ciężkie wory z węglem na trzecie piętro budynku. Może właśnie przez to charakter muzyka tak bardzo się wyostrzył? Podczas jednego ze spacerów w towarzystwie Massarta Wieniawski z impetem wrzucił swoje skrzypce do kałuży. Na pytanie, dlaczego to zrobił, odpowiedział, że przecież sam profesor narzeka na zbyt suchy dźwięk jego instrumentu. Jeszcze większy charakterek Henryk Wieniawski pokazał podczas finałowego koncertu w konserwatorium. Po wejściu na scenę bezczelnie położył nuty do góry nogami. Chciał przez to udowodnić, że swoje skomplikowane partie potrafi grać świetnie z pamięci.

A przecież Wieniawski był jeszcze dzieckiem. Kiedyś, podczas spaceru z matką przypadkowo spotkali Fryderyka Chopina. Wieniawska momentalnie syknęła chłopcu, by się uklonił. Tymczasem mały Henryk spokojnie podszedł do wielkiego kompozytora i dał mu to, co akurat uważał za najcenniejsze – karmelka. JAS

PO GODZINACH: KIEDY MARSZA GRAJĄ



Nie wiemy – i nawet nie chcemy wiedzieć – co robią wieczorami po przesłuchaniach uczestnicy. Ale wiemy, co w niedzielny wieczór robili jurorzy: jedli smakowitą „myśliwską” kolację

FOT. RR STUDIO

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

Enea

sponsor główny
www.enea.pl

PIERWSZE SKRZYPCE: VADIM BRODSKI

Jestem zawodowcem

Jak zaczął Pan grać na skrzypcach?

Na początku matka bardzo chciała, żebym grał na fortepianie. W szkole, do której uczęszczałem, miesięczne czesne wynosiło 6 rubli. To była dla mojej rodziny astronomiczna kwota. Postanowili, że będę uczył się grać na skrzypcach – te kosztowały 3 ruble. Teraz cieszę się, że to były skrzypce, bo był np. puzon, za który płacono się 2,7 rubli, trąbka chyba 2,3 ruble (śmiech).

Czy kocha Pan skrzypce?

Być może. Dziś większą frajdę sprawia mi granie na fortepianie. Nie mam jednak odpowiedniej techniki, ale radzę sobie harmonicznie. Do skrzypiec trzeba mieć dużą „łapę”. I nie jest

tak, jak wydaje się niektórym, że trzeba mieć długie palce. To owszem, ma znaczenie, ale istotniejsze jest to, co pod palcami – szerokie poduszeczki. U kobiet to oczywiście wygląda gorzej. Dlaczego to „wykończenie” palców jest tak ważne? Szerokie zakończenie pod palcami umożliwia łatwiejsze chwycenie dwóch strun jednym palcem.

Triumfował Pan w 1977 roku w Poznaniu...

Zwycięstwo w Konkursie Wieniawskiego było dla mnie furtką na cały świat. (po chwili milczenia) Tak mi się przynajmniej na początku wydawało. Zaraz po moim triumfie ta furtka została skutecznie zamknięta przez władze so-



Vadim Brodski

FOT. MACIEJ NOWACZYK

wieckie. Po tym, jak zwyciężyłem w Poznaniu postanowiłem, wbrew radom moich przyjaciół, zamiast ruszyć w europejskie tournee, pojechać do domu. Pochwaliłem się mojej rodzinie i przyjaciołom i... na pięć lat stałem się tzw. niewyjezdnoj. Dostałem zakaz podróżowania. Paradoksalnie dzięki temu byłem bardziej obecny w Polsce, gdzie regularnie koncertowałem. Wówczas moje honoraria wynosiły 19 dolarów. Nie mówmy więc, że kiedyś było lepiej niż jest teraz.

To Pana skrzypce? Są cenne?

Nie chcę o tym mówić.

Gra Pan na nich na co dzień?

Tak, od 25 lat. Dlaczego mówi pani szeptem?

Bo nie chce Pan o nich mówić. (Brodski się śmieje)

Czy ma Pan zaufanego lutnika?

Tak. Ale czasami, kiedy jest się za oceanem, idzie się do pierwszego poleconego i mu je się zostawia.

Pytam dlatego, bo Zbigniew Wodecki opowiadał mi o tym, jak jeden lutnik zniszczył mu skrzypce.

Znam tę historię. Znam nawet nazwisko tego kogoś. No cóż... Lutnicy często zapominają o tym, że w skrzypcach liczy się brzmienie, a nie wygląd.

Co Pan kocha grać?

Jestem zawodowcem. Jeśli dziś gram koncert Wieniawskiego, on jest moim ukochanym kompozytorem. Jeśli jutro gram koncert Brahmsa, on jest moim ukochanym kompozytorem. Często jest tak, że gra się to, czego chce publiczność. Kilkanaście lat namawiałem dyrektora jednej z włoskich filharmonii, żeby zagrać koncert Szymanowskiego. Za żadne skarby nie chciał się na to zgodzić.

Rozmawiała Marta Nadzieja



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair



Sponsor

Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
Targi
LAT Poznańskie

The Lonely Violin

This year brought many changes to the rules governing the Wieniawski Competition. One of the changes – in my opinion, an important one – is including only solo pieces for violin in the Stage I program. The performers can pick from Bach's sonatas and partitas, Paganini's and Wieniawski's caprices, and one solo piece by either Bartók, Ernst, Kreisler, Milstein, Schnittke, or Ysaÿe. The violinists are not backed up by any other performers. They have to plow through the compositions on their own, all the while being the sole focus of the audience's attention and trying to convince them that their interpretation is the best one. During the Sunday performances we saw that most of the performers don't really know how to handle a bar set this high.

But how did yesterday's performers handle this alienation? Sayoung Yoon, a Korean who according to unofficial polls is set to take first place, handled her solo performances perfectly. She seemed merged with her instrument (Guadagnini, 1773) when she drew on it to produce rich, dark timbres, incredibly delicate pianos, and noble-sounding fortés. She enjoyed playing and encountered no technical difficulties. Her daring performance of Paganini's Caprice No. 24, with delightful harmonics that felt like they're flowing straight from the sky, and her technically-perfect and aurally-acute performance of Wieniawski's La Cadenza were proof of Yoon's solid training and showmanship. During Bach's Ada-



Soyoung Yoon

PHOTO: RR STUDIO

gio and Fugue in G minor BWV 1001, we could see Yoon breathing with the music, letting it sound out. During Kreisler's Recitativo and Sche-

rzo-Caprice, Yoon's instrument produced the most beautiful sounds, shrouded in inspired virtuosity.

Two per two

The second morning episode of the series entitled „Auditions” brought two leading roles and two secondary roles. Sayoung Yoon (South Korea) impressed us all. First, with her dress: sapphire, long, tight fitting, with gems in the upper part. But a dress is only an extra. It's just packaging. What is more important is the core, the filling. To say that there were no wrong notes in her performance is to say nothing. The Korean girl is very musical and expressive (Wieniawski's Caprice Op. 10 No. 7 La Cadenza), her performance is spectacular (Paganini's Caprice Op. 1 No. 24) and electrifying. She might not be a virtuoso yet, but she is close, very close to it. Next, Aylen Pritchkin (Russia), playing Bergonzi violin of 1719. Once again it turned out that a good instrument is a key to success. But it is not only the violin that makes Pritchkin sound warm, and then cut the air with a sharp, vibrating,

heavenly phrase (Ysaÿe's Sonata for solo violin in E major, Op. 27 No. 6). It is his fantastic technique, brilliance and almost brute willingness to play that may take him high. These are my favourites, if not for the finale, then at least for the 3rd stage. And then two Poles – Maria Włoszczowska and Małgorzata Wasiucionek. The first girl plays with youth energy, sensitivity, frankness and internal light that might still need some time to give the full glow. Yet, Ysaÿe's Sonata for solo violin in D minor, Op. 27 No. 3 Ballade could have been admired. Wasiucionek impressed us with the last piece of the programme – Schnittke's A Paganini. As if the previous works didn't matter and the violinist waited only for that one. So, what will the jury say?

Tomasz Cyz

Translated by Monika Rokicka



Małgorzata Wasiucionek

The solo performance of Aylen Pritchin, a native of Russia, was also splendid. Performances of both caprices (Paganini's Caprice No. 7 and Wieniawski's La Cadenza) were proof of both his skill and his precision. His emotionally-varied narration in Ysaÿe's Sonata No. 6 was really captivating. Unfortunately, despite a clever arrangement of polyphonies, his performance of Bach's Grave and Fugue in A minor BWV 1003 lacked breath, time, and reflection.

Maria Włoszczowska exhibited lots of character in her interesting interpretation of Ysaÿe's Sonata-Ballad. Her performance of Adagio and Fugue in C major BWV 1005 was very original: the first part was slow, majestic, and dignified, while the Fugue was energetic, even to the point of excess. Numerous difficulties with the instrument marred her performance of Paganini's Caprice No. 2, but Wieniawski's Prélude went off without a hitch.

Małgorzata Wasiusionek earned a lot of praise for picking Schnittke's A Paganini. This complex composition is filled with technical difficulties, but it was performed by Wasiusionek in a very clear way, she shaped the form and splendidly handled the „hellish” complexities of this piece. It seems that she feels best in contemporary music. Her performances of more „traditional” compositions revealed solid training, but one lacking the necessary sensibility and depth of feeling.

Listening to Great Britain's Lisa Izumi, I had the feeling that she was performing compositions from one period. The sounds and dynamics were similar across the board. Because of this sort of indifference and „politeness” towards the compositions, I have to say that this was one of the less successful performances. Maybe Izumi will bloom when she's no longer alone, but backed and inspired by an orchestra or a piano.

Teresa Dorocha-Brodniewicz
Translated by Jan Szelągiewicz



PHOTO: RR STUDIO

Making Music



Stefan Tarara

PHOTO: RR STUDIO

The first stage of the competition is, admittedly, more about testing the contestants' technical skill than anything else, which is something I have no interest in doing. What I expect from the very start, from the very first note of the competition, is a musical personality that will charm me, upset me, spirit me away... I don't care about their age, their origin, or who they study under. I don't even look at their bios.

I give the benefit of the doubt to every young musician that comes out on that stage. All I ask in return is that they seduce me with their music. In moments like this, I always think back to the words of the wonderful man and composer, Florian Dąbrowski: „He's doing fine, he's making music.” Of all the contestants who performed at yesterday's auditions, only two would pass the professor's exam: Stefan Tarara (the similarity in names is irrelevant) and Joanna Kreft.

Stefan Tarara caught my attention five years ago and left a lasting impression on my memory. He was still a rookie violinist at the time, and has likely returned to prove that he still has something to show us. Reappearances hardly turn out successful, but this time was different. I realized, from the very first beat of the Bach piece, that there might be something in store for me; that something was about to happen. I soon forgot all about my pen and notepad. The music of the great Bach poured over me, embraced me. Tarara wasn't just playing notes, he was arranging them into a personal narrative in which lyric mi-

xed with epic, and poetry merged with reality.

The German violinist has matured. Out on stage, he „made music” and shared it with others. Paganini and Wieniawski's Caprices, in his rendition, weren't just displays of virtuosity, they were discussions struck up with the audience on the topic of beauty, the kind that manifests itself in many different forms.

The Monday afternoon auditions closed with Joanna Kreft, who took the stage following Tarara and offered a completely different variety of musical performance. This came as no surprise, considering their different sensibilities, schools, and stage experience. Her playing is best described in one word: intriguing. Not even for a moment did she let me tear my attention away from what was going on in the music she was making – even if wasn't completely convinced by her interpretation of the Caprices.

Unfortunately, it would seem that Sandra Harniszewska succumbed to stage fright. And all I can say about Rafael Novik's performance is that the violinist wasn't really sure of what he was playing and what he wanted to show the audience.

Two days into the auditions, a shortlist of favorites has begun to emerge backstage. My personal shortlist includes – aside from Stefan Tarara and Joanna Kreft – Soyoung Yoon (who dazzled me with yesterday's morning performance), Arata Yumi, and Aysen Ulucan.

Stefan Drajewski
Translated by Artur Barys

The soul is key

Stefan Drajewski talks to Bartosz Bryła about waiting for musical creations at the Wieniawski Violin Competition

What do you look for when listening to young violinists: skill or soul?

For me, the soul is key. Right now, there's a ton of violinists out there who can play extremely fast, while there's not that many who can play beautifully. I don't really mind the small errors and imperfections I hear during the performance. I pay attention primarily to the vision of music that the performer is trying to create.

We have both kids and accomplished artists competing in Poznań. How can we compare and judge these two categories?

We treat all contestants the same. There are competitions, where the contestants play behind a screen, and nobody knows the performer's age or gender. Some young violinists play in a majestic, mature way, while on the other hand, there are 30-year-old performers who have severe problems with interpretation, for example.

Is the instrument used by the violinist as important as it is commonly perceived?

The jury is not interested in the instruments, and the violinists play on what they have. It's like car racing, the better instrument wins. There are musicians who can make a good instrument sound terribly boring, while some can play a bad violin and get amazing results. You can showcase your skills better with a good instrument.

Why is it so common for jury members to stir up some controversy among the audience?

Maybe it's because we know each other so well? I'm sorry, that was a joke. Serious competitions often have very big juries. There are thirteen of us in the Wieniawski Violin Competition jury, each with his or her own preferences, but our final verdicts have to be a common effort. Besides, the behavior of music aficionados often dictated by emotion and extramusical factors is very different from the behavior exhibited by professional jury members. Of course, there are times



Bartosz Bryła

FOT. GRZEGORZ DEBINSKI

when both of these factions agree on something.

Which role fits you best: concert violinist, teacher, or jury member?

That's a tough one. I like all three roles, frankly speaking. Sitting on a jury is hard and demanding work, carries a great deal of responsibility. You have to be constantly focused on the performances. Teaching is my passion, I've been doing it for almost 30 years. I became Professor Jadwiga Kaliszewska's assistant while I was still in college. And playing the violin? Well, I've been playing since I was 5 years old. I'm very happy that I can switch these roles at wish.

Do you remember the exact moment that you first took the stage at the AMU Auditorium to play at the Wieniawski Violin Competition?

Of course. I was a very young man and that was an incredible experience for me. I knew I had the training and wanted to play as best as I could. That particular competition, held in 1981, was popularly called "Japan vs. the rest of the world."

Did you get emotional 5 years ago, because of family ties?

Yes, when my son Michał was performing I was more nervous than when I myself was playing. It's the same with my students, when they walk out onto the stage. This year, Michał will be playing solo viola in Mozart's "Sinfonia Concertante" during the third stage

of the competition and I bet I will be worrying about how he'll do.

Can we, in times of the global village, with its ease of movement of both teachers and students, still talk about specific schools of violin playing? We used to say the Polish school, the Russian school, the American school...

Of course we can. Moving does not change the fact that you were brought up in a certain tradition, and have had certain experiences in life. During the pre-selection stage in Poznań, Maxim Vengerov remarked on the excellent preparation of the Polish violinists. But he also said that this was no surprise to him. And the credit for that state of affairs has to go to our music school system. Talented kids start music school when they're 7, but they're also given a general education there. There is no similar approach in Germany or Spain, and many talented kids probably fall through the cracks in that system, but that doesn't mean that there are no excellent violinists in those countries. But I have to say that in most German orchestras, the concertmaster is Polish. That has to mean something. On the other hand, I don't see that many Spanish violinists appearing at competitions...

What do you expect when sitting down every day among thirteen just men and women to judge contestants?

I expect beautiful performances, I expect musical creation...

Translated by Jan Szelażewicz



XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

godz. 10.00
**Stanisław
Pronin**

Kanada
 ur. 13.04.1985
 instrument: Nicola Bergonzi, 1785
 Program:
J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 17
H. Wieniawski: Kaprys op. 1 nr 7 (La Cadenza)
A. Schnittke: A Paganini

godz. 10.40
**Miki
Kobayashi**

Japonia
 ur. 21.07.1990
 instrument: Annibale Fagnola, 1929
 Program:
J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1001
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 11
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 5 (Alla Saltarella)
E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 11.10
**Elena
Korzhenovich**

Rosja
 ur. 02.10.1987
 instrument: nieznanym mistrz ze szkoły Testore, ok. XIX w.
 Program:
J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 23
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)
E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 12.00
**Philip
Brett**

Australia
 ur. 27.01.1989
 instrument: Pressenda 1847 (wypożyczony z Royal Academy of Music w Londynie)
 Program:
J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 11
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 2 (La Vélocité)
F. Kreisler: Recitativo i Scherzo-Caprice na skrzypce solo op. 6

godz. 12.30
**Michał
Marcol**

Polska
 ur. 21.09.1988
 instrument: Józef Świrak, 1975
 Program:
J. S. Bach: Adagio i Fuga z I Sonaty na skrzypce solo g-moll BWV 1001
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 23
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 5 (Alla Saltarella)
E. Ysaÿe: III Sonata na skrzypce solo d-moll op. 27 Ballade

godz. 16.00
**Paula
Preuss**

Polska
 ur. 24.06.1987
 instrument: Honorata Stalmierska, XXI w.
 Program:
J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 23
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 8 (Le Chant de Bivouac)
B. Bartók: Sonata na skrzypce solo cz. I Tempo di ciaccona

godz. 16.40
**Maciej
Strzelecki**

Polska
 ur. 18.12.1987
 instrument: Autor nieznanym, XIX/XX w.
 Program:
J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 23
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)
N. Milstein: Paganiniana

godz. 17.45
**Christian
Danowicz**

Argentyna/Francja
 ur. 21.12.1983
 instrument: Jean-Baptiste Vuillaume (1835), wypożyczony z fundacji „Maggini” w Szwajcarii
 Program:
J. S. Bach: Chaconne z II Partyty na skrzypce solo d-moll BWV 1004
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 24
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 4 (Le Staccato)
E. Ysaÿe: VI Sonata na skrzypce solo E-dur op. 27

godz. 18.15
**Ji-Yoon
Lee**

Korea Południowa
 ur. 13.08.1992
 instrument: Johannes Mantegotia, 1783
 Program:
J. S. Bach: Grave i Fuga z II Sonaty na skrzypce solo a-moll BWV 1003
N. Paganini: Kaprys op. 1 nr 11
H. Wieniawski: Kaprys op. 10 nr 7 (La Cadenza)
N. Milstein: Paganiniana

jutro grają:

Lisanne Soeterbroek (Holandia)
 Marianna Vasilyeva (Rosja)
 Maciej Burdzy (Polska)
 Oganes Girunyan (Rosja)
 Mateusz Smół (Polska)
 Maria Włastowska (Polska)
 Fédor Roudine (Francja)
 Emma Steele (USA)
 Ekaterina Valiulina (Rosja)